Nro. 47. **Rok dziewiąty.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2 piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr. 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 23. LISTOPADA 1846 ROKU

O uprawie kukurydzy.

(Dokończenie.)

Kukurydza rośnie bardzo pomału, w czterech do pięciu tygodniach po wysadzeniu, a zatém od końca maja do pierwszych dni czerwca jest ledwie, przy sprzyjających cawet okolicznościach, 9 do 12 cali wysoka; o tym czasie najlepiéj potrzeba ją z chwastów oczyścić i ziemię spulchnić. Po czternastu dniach, od pierwszego oczyszczenia i ogarnienia ziemią kukurydzy, następuje drugie oczyszczenie. W jaki zaś sposób ma się wykonać, czy pługiem czy motyką, zawisło od przestrzeni między rzędami; poprawki robić się zawsze powinny motyką, za każdą razą. Drugie okopywanie jest nierównie lżejsze, może téż przez same niewiasty być wykonane. W latach słotnych, w których chwasty szybko odrastają, trzeba i trzeci raz kukurydzę z nich oczyścić, i zbite przez deszcz kopczyki spulchnić.

Zapłodzenie przez kwiat trwa przez 18 dni, przyczém kwiat drugiéj płci rozwija się szczególniéj; wyrosła kiść do łodygi ściśliéj się przytula. Podczas kwitnienia kukurydzy, nietrzeba około niéj żadnéj roboty rozpoczynać, albowiem kwiat łatwo się obsypuje, i z tego powodu kiście nierówno ziarnem zostają obsadzone. Skoro kukurydza kwitnąć przestaje, ziarno się wypełnia i liście żółkną i usychać zaczynają; kiść zaś poczyna od łodygi odstawać: wtedy przystąpić można do zrzynania wierzchołków i obrywania liści żółtych, i te można albo dawać krowom przy wydoju, albo téż na wietrze lepiéj osuszyć, i jako paszę zimową schować: uważać jednak potrzeba na to, aby niebyły wcześnie zerwane, albowiem przerwałoby się dobre wykształcenie ziarna. Dla krów dojnych wierzchołki te są bardzo zdrowym i smacznym pokarmem, mléko po nich ma smak przyjemny, i więcéj jak po każdym innym karmie wydaje masła. Gdy wierzchołki z kukurydzy mają się przechować na zimową paszę, trzeba ich w suchém miejscu złożyć, i nieinaczéj ale na sieczkę na $1\frac{1}{2}$ cala długą pocięte bydłu dawać; inaczéj go dużo zmarnieje. „Wierzchołki kukurydziane” powiada Burger, »nastręczą z jednego morga przestrzeni pożywnéj paszy, ile z równéj przestrzeni łąka dobra nastręczyć może siana.» W zimniejszych okolicach, osobliwie w latach niesprzyjających roślinności, trzeba wierzchołki z kukurydzy wcześniéj zbierać, tém bowiem przyspieszy się zbiór kukurydzy. Z tego coś my tu powiedzieli widać, że porę dojrzałości kukurydzy trudno oznaczyć, zawisła ona bowiem zupełnie od wpływów powietrza. Co do zbioru nastręcza ona gospodarzom większą dogodność jak każdy inny gatunek ziemiopłodu, albowiem można go rozpocząć kiedy im najdogodniéj. Ziarno z kiści nie opada, mróz mu niezaszkodzi; można zatém odłożyć zbiór gdy inne roboty naglejsze ustaną.

Przy zbiorze kukurydzy na to uważać jednak potrzeba, aby przez dzień tyle tylko nałamać, ile można do wieczora zwieść. Na Pokuciu i na Bukowinie nie zwożą furami kukurydzę do stodoły; ile ułamią obdzierają z liści, a gdy na przewiewnym miejscu rozłożona obeschnie do koszów zsypują.

W Węgrzech uprawiają bardzo wiele kukurydzy, i w sposobie uprawy nie różnią się wcale od uprawy na Pokuicu i Bukowinie używanéj; nawet co do przechowania takich samych używają koszów, z tą tylko różnicą, że te nie z chrustu lub łoziny, ale z łat są zbudowane.

Omłot kukurydzy uskutecznia się cepami: nasypują na tok kilka warstw kiści jedna na drugą i tak młócą. Kukurydzę można młócić w każdym czasie, ale wiosna do tego jest najstosowniejszą porą, bo wtedy wymłaca się bez wielkiego natężenia. Oczyszczenie ziarna jest łatwe; równie jak i jéj przechowanie, byleby szpichlerz niebył wilgotny, co i z innych powodów cierpianem być niepowinno.

Przeszedłszy przygotowanie roli, uprawę i zbiór tego ziemiopłodu, należy nam jeszcze wspomnieć o przedpłodach i następstwie najstosowniejszém w uprawie kukurydzy.

Najlepiéj uprawiać kukurydzę w ugorze dobrze sprawionym i spulchnionym. Po kukurydzie najlepiéj zaradza pszenica; ponieważ przez oczyszczenie chwastów i spulchnienie ziemi motyką i płużkiem, chwasty rozwinąć się w niéj nie mogą. Wszędzie gdzie kukurydzę uprawiają na większą stopę, naprzykład w Styryi następujące jest następstwo ziemiopłodów: 1) Kukurydza. 2) Pszenica. 3) Żyto: atoli to zawisło od wielu okoliczności a szczególnie od systematu zaprowadzonego w gospodarstwie. Z doświadczeń zebranych wynika, że w Saksonii zbierają z jednego ackra (1 = 1533,5 sążni kwadrat. wiéd.) przy należytéj uprawie i sprawieniu roli 28 szeflów drezdeńskich (1 = 26 garncy lwowskich) kukurydzy; prawie tyleż w Austryi i Morawii. Burger powiada, że w swojéj majętności w Wolsfberg w Karyntyi miał z jednego morga pola własności, którę ten rodzaj rośliny lubi, 67 metrów (1 = $15\frac{5}{8}$ garn. lwow.). Porównywając zbiór ten ze zbiorem pszenicy w Belgii, gdzie największa jest inteligencja i pracowitość około rolnictwa, a największy zbiór z jednego akru drezdeńskiego niewynosi jak tylko 13 drezdeńskich szeflów; w Anglii 14 do 17, w najlepszéj ziemi we Francyi 8 do $12\frac{1}{2}$, w Toskanie 7 do 8, w Austryi i Karyntyi najwyżéj 19 szeflów, a zatém w przecięciu w całéj Europie 9 do 10 szeflów drezdeńskich; z tego wynika, że kukurydza na gruncie nawet, który pszenicy wydać niemoże, (?) wyda 3 do 4 razy większy sprzęt, niż ona.

Oprócz korzyści tak znacznie wyższéj pod względem ziarna, przewyższa kukurydza jeszcze sprzętem paszy, ponieważ ona w pożywnéj wartości stoi o połowę wyżéj, a gdy między kukurydzą bób zasadzony zostanie, pożytek z innych ziemiopłodów przewyższa ona o wiele.

Co się tyczy pożywnych części zawartych w kukurydzie, to Duchesne w rozprawie swojéj o kukurydzie (za którą od akademii paryskiéj znaczną otrzymał nagrodę) powiada, że z ziemiopłodem tym uczynił przeszło 250 oświadczeń w celu wyśledzenia stopnia pożywności w kukurydzie zawartym, z jego prób i dochodzeń wynikło, że łodyga kukurydziana nasycona jest cukrowemi cząstkami a ziarno kleju roślinnego mało tylko w sobie zawiera. Kukurydza użyta na pokarm, jest nasycającą, chłodzi i rozwalnia, dla dzieci a szczególnie dla mamek nastręcza bardzo zdrowy pokarm. O użyteczności tego gatunku zboża więcéj możnaby powiedzieć, ale że powszechnie u nas jest znane; poprzestaniemy na tém, że przywiedziemy na pamięć naszych czytelników, że ludzie z Pokucia i Bukowiny puszczając się w daleką podróż, już o inny pokarm się nie troszczą, gdy mają mąkę kukurydzianą, bryndzę i kociołek; Włoch, Multanin, Wołoch i ludy nad ujściem Dunaju innego nieznają pokarmu; a widząc ich, każdy przyzna, że mieszkaniec żywiący się mięsem nie ośmieliłby się iść z nimi w zapasy.

Co do wyboru gatunku kukurydzy, któraby najlepiéj naszym stosunkom klimatycznym odpowiedziała, powiedzielibyśmy, że wszystkie są dobre, gdy się pod nie stosowny obierze grunt, i gdy takowy tak jest położony, że cały dzień promienie słoneczne dochodzić go mogą, wszelako mniejsze gatunki, to jest gatunki Cinquantino na grunta słabsze są dogodniejsze, że nierównie prędzéj dojźrzewają. Kto zaś i pod Cinquantino żałować będzie nawozu, nie tylko że sprzętu obfitego mieć nie będzie, ale i pola wycięczy z żyżności. Uprawę kukurydzy trzeba nakoniec tak w rotacyi pomieścić, ażeby na te same pola tak rychło niepowracała; żaden bowiem gatunek zboża tyle roli niewycięcza, co kukurydza i pszenica, równego téż w obieraniu stanowiska wymaga uwzględnienia.

Komu zależy na tém, aby grunta swoje tak co do składu jako i żyżnosci poprawił dla tego i kukurydza będzie dogodném ziarnem; kto ją zaś chce mieć na ziemi wilgotnéj zimnéj i drzewami ocienionéj, tego będzie próżne usiłowanie jakikolwiek jéj gatunek do uprawy sobie obierze.

Nowy gatunek szporku (*Spergula major*).

Włościanin Berthold w Hohenhausen koło Lipska dostał przypadkowo nastienia szporku, który różni się znacznie grubością ziarna od gatunków dotąd znanych. Posiany na piaskach, wyrósł na 4—5

stóp wysoko. Po koniczu między roślinami pastewnemi zajmie ten szporek pierwsze miejsce, gdzie się bowiem żadna z naczniejszych roślin pastewnych nieudaje, on szczególnie pięknie wyrasta. Z tego więc, co się powiedziało możnaby wnosić, że to w okolicach piaszczystych, gdzie się konicz nieudaje, szporek ten mógłby ją zastąpić. Tygodnik Colditz'a donosi, że ów Berthold zebrał z ¾ saskiego akru (1 = 1533,5 sążn. wiéd.) 30 cetnarów takiego szporku. Tę wynikłość udzielają także Frauendorfer Blätter; czy prawda, trzeba doświadczać. Pisma powyższe i to jeszcze dodają, że szporek ten rolę tak gęsto zaściela, że żaden chwast pozostać niemoże, i że rola, na któréj został posiany na żyżności nie traci. Berthold sprzedaje nasienie tego szporku garniec saski po 25 groszy srebrnych. (Szporek uda się i w zwięzłéj ziemi, byleby najdoskonaléj sproszkowanéj. P. R.)

Jeszcze kilka słów o uprawie łąk.

W żadnym czasie nie zajęli się gospodarze krajów zachodnich z taką gorliwością uprawą łąk, jak w tym oto; do tego nawodnienie szczególnie stało się pomocném i taki sprzęt z łąk nastręczyło, o którym dawniéj pomyślić nikt się niepoważył. Ażeby zaś czytelników uwagę na irregację czyli nawodnienie zwrócic, przytoczymy tu niektóre z praktyki wyjęte szczegóły zachowane przy urządzeniu łąk tyle słynnych w Siegen. Rolnik z Rittershoffen w Bawarii Felix Villeroi umieścił w czasopismie Golditza co następuje. „Ze wszystkich ulepszeń ad lat 25 w rolnictwie zaprowadzonych, najważniejszą jest bez wątpienia poprawa łąk przez irregację. Wszystkie produkta gruntów ornych otrzymują się tylko siłą, pracą i nawozem; gdy tymczasem za pomocą saméj wody, możemy mieć obfite zbiory z gruntn, który bez niéj byłyby zupełnie niepłodnym. W prawdzie prace przygotowawcze, jako to: rowy do odpływu wód stojących, rowy, groble i śluzy do sprowadzania wody zalewającéj, nakoniec przysposobienie gruntu w ten sposób, iżby woda mogła się rozlewać jednostajnie po całéj jego powierzchni, niezatrzymując się nigdzie, i abyśmy według woli mogli ją spuszczać, są konieczne i wymagają bezwątpienia nieraz wielkich nakładów. Ale zważywszy że łąka dobrze do irregacyi przysposobiona, może na hektar (1 = 2779,9 sążn. wiéd) wydać około 240 cetnarów paszy, poznamy, że dobrze skierowane roboty w celu przysposobienia złych lub miernych łąk do irregacyi, są w ogóle doskonałą spekulacją.

Niektórzy z doświadczonych rolników utrzymują, że ważność łąkom zazwyczaj przyzawana, jest zbyt wielka, i że same pola orne, dostateczną ilość paszy wydać powinny. Jest to prawdą dowodami stwierdzoną, że grunta od dawna do wysokiego stopnia doprowadzone, mogą wydać tyle paszy, ile jéj potrzeba do ich użyźnienia; lecz nie mniéj jest dowiedzioném, że dla rolnika nieocenioną jest korzyścią, gdy może z łąk naturalnych otrzymać paszę mającą wydać nawóz do użyźnienia gruntów potrzebny. Kto łąk nieposiada, musi znaczną ilość pól ornych, a czasem ich połowę poświęcić na uprawę paszy; a tym sposobem połowa koszyści z gruntu spożyta jest przez bydło, dla samego prawie nawozu. Przeciwnie, kto ma dostateczną ilość siana, niepotrzebując na gruntach ornych uprawiać roślin pastewnych, może spodziéwać się z nich więcéj produktów przeznaczonych do bezpośredniego spieniężenia. Te prawdy pojęto dokładnie w Niemczech, gdzie w ogólności rolnicy starają się o utrzymanie jak największéj liczby bydła. Trudno byłoby wykazać, ile tam łąk dawnych ulepszono, ile zaprowadzono nowych — i to jeszcze przy jednakowéj zawsze uprawie koniczyny, i coraz bardziéj rozprzestrzeniającéj się uprawie ziemniaków.

Ze wszystkich miejsc, w których przedsięwzięto uprawę łąk za pomocą irregacyi, okolice Siegen do największéj doszły doskonałości, i zwracają dziś na siebie uwagę rolników niemieckich. Wielu z nich szuka tam nauki i wzorów. Jakikolwiek wykład pisany, nie wiele ma wartości w porównaniu z wiadomościami, które na miejscu najlepiéj nabywać; nie można jednak czytać bez pewnéj korzyści przepisów wyłożonych nie przez teoretyka, lecz przez doświadczonego praktyka (*Wiesenbaumeister*) mistrza w sztuce nawodzienia łąk, którego zatrudnieniem jest nietylko samo zalanie łąk, lecz także przysposobienie tak dawnych łąk jako téż nowych gruntów, na których chcemy zaprowadzić przepływ wody, celem zalewania ich.

Ta sztuka nieznaną jest jeszcze we Francyi, i nié ma nawet odpowiednego nazwania. Ludzie usposobieni w Siegen, udają się w różne strony Niemiec dla pracowania około łąk do irregacyi przeznaczonych. Możeby i do nas przybyli, gdybyśmy ich szukali.

Zmiana bagna na łąkę nawodnioną, jest dziełem wymagającém mniéj lub więcéj pracy, nieprzed-

stawia jednakże wielkich trudności w wykonaniu. Dosyć jest zrobić niwelację, oznaczyć tyczkami wysokość i szerokość powierzchni; a uskuteczniwszy raz tę czynność, reszta robót może być powierzona mniéj uzdatnionym rękom. Nie w tym to więc jest główna zaleta grabarzy irrygatorów z Siegen.

Jeżeli grunt nie jednostajnéj powierchni, mający wklęsłości i wzgórza, chcemy zamienić na łąkę, i przysposobić do zalewania, kształt nadany gruntowi i sposób wykonania robót może wiele wpływać na koszta urządzenia, i na wynikłości nawodnienia. Grabarz znający swój przedmiot, ustanowiwszy największą wysokość, do jakiéj może doprowadzić wody pod jego zarządzeniem będące, i zapewniwszy się o możności odprowadzenia ich po irrygacyi, bada jaki kształt byłby najstosowniejszym dla gruntu, poczém skréśla plan i następnie rozpoczyna roboty ziemne, tak je kierując, ażeby cała powierzchnia łąki była wzniesiona do wysokości odpowiednéj dla każdéj części, aby płaszczyzny miały kształ dogodny do dobrego nawodnienia, i aby zaklęsłości mogły być wypełnione zebraną z uniesień ziemią. Ten ostatni warunek częstokroć bardzo trudny do wykonania jest nader ważnym, bo w wielu wypadkach, nie można znaleść za obrębem do irregacyi przysposobionym, potrzebnéj do uzupełnienia ziemi, albo téż po uskutecznioném zrównaniu, pozostanie pewna ilość ziemi, któréj odpowiednego użytku naznaczyćby nie można. Oprócz tego, jeżeli dawną łąkę do irregacyi przysposobić potrzeba, przysposobienia te niedadzą się za jednym rzutem wykonać: należy poprzednio zdjąć darń, któren dopiéro po stosowném zrównaniu ziemi starannie na powrót się układa. Tym sposobem oszczędzając darninę, i niedozwalając jéj ani zeschnąć się, ani zgnić na kupkach, można bezwłocznie polewanie rozpocząć, i pierwszego zaraz roku otrzymać paszę.

Tak postępując, przysposabiają się płaszczyzny jedne po drugich: a jeżeli działenie było źle wyrachowane lub niestosownie kierowane, poprawki byłyby może równie kosztowne jak pierwsze urządzenie. Z tych kilku słów łatwo poznać można, że czynność grabarzy-irrygatorów jest rzeczywiście sztuką, i że ich zdolność może wywierać wielki wpływ, już to przez dobre lub złe wykonanie robót około urządzenia łąk, i wyłożonych na to mniejszych lub większych kosztów, już to przez skutki otrzymane z nawodnienia mniéj lub więcéj dobrze urządzonego i kierowanego.

Gdyby wszystkie wody, które bezużytecznie z pól i źródeł spływają do strumieni, z tych do rzék, a następnie do morza, użyte były wszędzie, gdzie się to da, do nawodnienia, liczba hodowanego bydła mogłaby być niewątpliwie podwojoną, otrzymalibyśmy dwa razy więcéj nawozu, a tém samém dwa razy więcéj ziarna, nie licząc wzrostu produkcyi paszy sztucznéj. Korzyści z tego jednego tak łatwego ulepszenia, są nie obliczone.

Trzeba się naocznie przekonać, aby uwierzyć cudownym skutkom irregacyi. Za pomocą dostatecznéj ilości wody dobrze użytéj, grunt najniepłodniejszy, wydaje najobfitsze plony paszy dobrego gatunku. Tak więc na najgorszych gruntach, urządzenie nawodnienia najlepiéj się opłaca.

W Westrich, części górzystéj Bawarii nadreńskiéj nieraz widzieć można wyborne łąki, na miejscu, gdzie były bagna torfowe, tak dla ludzi, jako i bydła nieprzestępne, wydające tylko mech i niektóre wodne rośliny. W kraju leśnym, gdzie drzewo małą ma wartości, takie bagno zwykle pokrywa się pokładem gałęzi sosnowych, na którym położone deski ułatwiają przejście dla ludzi i taczek.

Bagna te, położone są zwykle między wzgórzami; w pobliżu więc znajduje się ziemia do wypełnienia ich potrzebna. Warunek ten jest koniecznym, bo gdyby wypadało ziemię z daleka sprowadzać, koszta mogłyby być zbyt wielkie; mało zaś zważa się na gatunek materjału do zapełnienia używanego: najczęściéj jest to piasek wcale niepłodny, albo zdolny tylko sosny i brzozy wydawać. Na gałęzie sosnowe, rzucają się kamienie i odłamy skał; następnie, nasypuje się piasek czysty z pagórków. Ponieważ torf stanowi grunt, bagno usuwa się pod tym ciężarem; z tego powodu, potrzebnym jest gruby pokład kamieni i piasku; lecz skoro grunt ustali się tak, aby wozy po nim przechodzić mogły, praca staje się nierównie łatwiejszą. Po dostatecznym wzniesieniu gruntu nad wodę, dzieli się go na płaszczyzny, nadając im kształt dla irregacyi potrzebny. Jeżeli to być może, pokrywa się powierzchnię ziemią urodzajną. Urządziwszy rzeczone płaszczyzny, dosyć jest posypać je nasieniem ze składów siana, poczém należy dozwolić, aby ten nowy grunt ustalił się, a gdy w roku następnym wyrosłe niektóre liche zioła wzmocnią go, rozpoczyna się nawodnienie. W ówczas, jakby cudem woda z niepłodnego piasku wydobywa obfite plony roślin trawiastych i otrzymujemy najmniéj dwa zbiory paszy

w prawdzie nie celnego gatunku, lecz zdrowiéj i dla każdego rodzaju bydła stosownéj.

Ci, którzy mają do rozporządzenia dostateczną ilość wody, niech tylko małą zrobią próbę, a przekonawszy się o dobrym skutku, pewno na próbie nieprzestaną.

Bernemana uprawa wina około budynków, murów, chłodników i drzew.

1.

Stósowne miejsca do uprawy wina.

Chcąc jaki budynek lub ścianę obsadzić winem, trzeba do tegoż obrać stronę wschodnią albo południową. W ciepłych latach i jesieniach udaje się wino także i na stronie zachodniéj, a przy bardzo sprzyjającéj pogodzie nawet i na stronie północnéj, zwłaszcza gdy się szczep winny z swemi korzeniami na wschodniéj zasadzi stronie, a potém latorośle około narożników budynku na stronę północną przechyla się. Zasadziwszy atoli korzenie na stronie północnéj, użyteczną będzie rzeczą, gdy ziemię, w któréj się mieszczą korzenie, nakryjemy u góry na dwa palce grubo mierzwą końską lub téż piaskiem, albowiem oba te przedmioty nie dopuszczają zimna, a powiększą ciepło gruntu; a przy uprawie wina szczególniéj na tém zależy wiele, iżby ziemia, w któréj zapuszczone są korzenie, należycie zagrzewaną była; gdyż to szczepu wzrost i wczesną dojrzałość nader przyśpieszy, lubo iż górna część jego sama przez się nie nadto mieć będzie światła i ciepła słonecznego. Trzeba także przy sadzeniu winnych szczepów na stronie północnéj ziemię, którą korzenie mają zostać nakryte, pomieszać sowicie z piaskiem, a wierzchnią część gruntu tak urządzić, ab nie zawiele stawało na niéj wody. Jednakże łatwo dorozumieć się można, iż téż północna takiego budynku strona zupełnie otwartą, to jest: niezacienioną być musi, i że tak w bliskości, jako i w dalszéj nawet odległości, żadne drzewo łub inny jaki przedmiot stać nie powinien, któryby z rana i wieczorem padającym dotąd promieniom słonecznym nie dozwalając przystępu, tém samém światło i ciepło winnym odbierał szczepom, a to dla tego, iż tu mniéj jeszcze niż na stronie wschodniéj, południowéj i zachodniéj bez takowego ciepła i światła obejść się nie mogą. Wszelako z stojących na stronie północnéj szczepów nigdy tak znacznéj spodziéwać się nie można korzyści, jaką przynieść zdołają po innych stronach zasadzone.

2.

Sadzenie latorośli urzniętych, czyli zrzynków.

Jeżeli nie można dostać szczepków z korzeniami, na ten czas biorą się zrzynki latoroślowe, to jest: oderznięte jesienną porą przy obrzynaniu wina od szczepów rószczki zbyteczne, zerznąwszy z nich słabe czubki wierzchnie, tak iżby zrzynek około łokcia długości mierzył. Skoroby zraz nad łokieć miał dobrego i mocnego drzewa, tedy można z niego dwa i więcéj uczynić zrzynków. Takowe zaś zrzynki mogą téż po pięć do sześciu ćwierci łokcia wynosić długości, ale nie więcéj, gdyż inaczéj sadzenie ich w ziemię byłoby niedogodne, bo wiele zajmowałyby miejsca. A mogą zrzynki nawet od łokcia być krótsze. Wszakże sadziłem ja niektóre, co tylko po dwa miały oczka, z których jedno poszło w ziemię i puściło korzonki, drugie zaś nad ziemię, co wydało latorośl. Wszakże im krótsze zrzynki, tém rosną trudniéj.

3.

Pora do sadzenia zrzynków.

Wyż wzmiankowane zrzynki, czyli zrazy winne można już zaraz w jesieni, skoro je od szczepów oderznięto, przesadzać w ziemi, tam gdzie wzrastający z nich pieniek ma swoje na dal zajmować stanowisko. Aleć je téż i na chłodném, wilgotném miejscu, np. w trawie, przykrywszy oneż trochą trawy, siana lub słomy, przez kilka tygodni przechowywać można, a wtedy od czasu do czasu rozsadzać. Można je nawet aż do następnéj zachować wiosny, nie mając rychléj sposobności do zasadzenia takowych na miejscu dla nich właściwie obmyślonem. Atoli w razie takim powinny w wiązki być powiązane, na pół łokcia głęboko w ziemię pokładzione i całe przykryte. Na wiosnę jednak trzeba je wcześnie wyjąć i rozsadzić, nim oczka zaczną się rozwijać; inaczéj możnaby je łatwo uszkodzić. Wszak one już mimo to wyjmowaniem i przesadzaniem szkodliwéj w wzroście doznają przeszkody. Przeto będzie najlepsza, takowe zaraz w jesieni pojedynczo na przeznaczoném dla nich pozasadzać miejscu. Niektórzy radzą, aby zrzynki piérwéj na dni ośm do czternastu w letnią zanurzyć wodę, nim się rozsadzić mają. Jam téż tak z jednemi uczynił, a zdrugiemi nie; lecz piérwsze rosły tak dobrze, jako i drugie.

4.

Sposób sadzenia zrzynków.

Celem sadzenia zrzynków czyli zrazów winnych, należy wykopać dołek czyli rów w podłuż budynku, pół łokcia szeroki i właśnie tak głęboki, lecz w kierunku takowym, iżby ściekająca następnie z dachu woda deszczowa prawie w tenże rów padała. W tym to rowku zasadzone zrzynki winne, powyginają się wierzchnim końcem wzgórę, tak iż, gdy się rowek zasypie, jedném oczkiem z ziemi sterczeć, a górny koniec latorośli ku budynkowi ukośno nachylony będzie. W górę nagięty wierzchołek trzeba przymocować utkwionym w ziemi haczykiem czyli widełkami drewnianemi, aby się w swoim pozostał kierunku. Drugie oczko powinno takie mieć położenie, iżby przy zasypaniu rowku na jeden do dwóch palców grubości przyszło nań ziemi. Jeżeliby zaś wierzchnie oczko zostało uszkodzone, w ten czas uprzątnie się ziemia z ponad oczka drugiego, aby toż mogło wypuścić latorośl. Skoro atoli oczko wierzchnie zostanie bez skazy, tedy zostawi się drugie w ziemi, aby pomogło przymnożyć korzeni; albowiem wszystkie w ziemi znajdujące się oczka puszczają za zwyczaj korzenie. Wszelako jeźli drugie oczko wypuściłoby z ziemi, co się czasem wydarzy: można mu rość pozwolić; będą bowiem na ten czas dwie latorośle u szczepku jednego. Aleć ja tego za zwyczaj nie dopuszczam, lecz nagiąwszy latorośl drugą łagodnie, przykrywam ją ziemią, tak iż spodem lub téż bokiem idąc, zapuścić musi korzenie; a jedna latorośl będzie takim sposobem silniejsza. Tę latorośl jednak na bardzo pilném trzeba mieć oku; bo jeżeliby się złamała, łatwoby szczepek cały zniszczał; gdyż rzadko tylko wypuści raz jeszcze, a tak mocno nigdy. Pod tym względem byłoby w prawdzie lepiéj, dwie zostawić latorośle. Bo gdyby jedna zepsuła się, zostałaby jednak druga jeszcze. Wszelako nie czyni się tego przy urzynkach, ponieważ za mało jeszcze posiadają siły do używienia dwóch latorośli. Przeto ochrania się latorośl jedna tém pilniéj, aby nie poniosła szkody.

5.

Odległość sadzenia zrzynków.

Na piędź odległości od w górę wygiętego końca pierwszego zrzynka czyli zrazu winnego można już zasadzić drugi znowu, którego wierzchni koniec téż właśnie tak przygnie się, i haczkiem czyli kluczką przymocuje, a piędzią od niegoż trzeci, następnie czwarty, piąty i t. d., póki cały rowek wzdłuż nie zostanie zapełniony. Takim sposobem na jeden do dwóch łokci odległości stać od siebie będą szczepy. — Wiemci ja dobrze, iż niektórzy winogrodnicy takową przestrzeń uważają za szczupłą; bo szczep winny, podług ich zdania, ośm potrzebuje łokci miejsca. Lecz przekonałem ja się, iż lat dziesięć upłynąć może, nim takiéj zapotrzebuje rozległości, a tym czasem zostałaby wielka część szpaleru gołą i próżną; przeciwnie zaś podułg mego sposobu sadzenia zazielenieje już w piérwszych dwu latach szpaler cały, a w trzecim i następnych latach będzie miał wszędzie grona. Potém téż przygęsto stojące szczepy, gdy większe podrosną, tak prowadzić można, iż wszystkie potrzebną w szpalerze mieć będą przestrzeń.

Zaraz bowiem z początku puszczam jeden z pomiędzy gęsto zasadzonych szczepów wyżéj od drugich. W jaki to uskuteczniam sposób, powiem w następstwie dziełka niniejszego. Atoli możnaby takowego prowadzenia sposobu u wysokich tylko użyć szpalerów, przy budynkach wyniosłych, lecz nie tak dobrze przy niższych; bo przy takowych trzebaby je niezawodnie sadzić cokolwiek od siebie rozległéj. Gdy więc szczepy winne, równie jak wszystkie inne drzewa, rok rocznie wzrastają wyżéj, tak iż stare gołe drzewo u dołu co raz bardziéj się przedłuża, a latorośle co raz wyżéj się posuwają, ztąd zdarza się, iż u szczepów za daleko od siebie stojących dołem w szpalerze gołe tylko i bez listne widywać macice. Ostatnie więc zasłaniam każdą razą niżéj stojącemi latoroślami krótko prowadzonych szczepów, z których jeden dłuższy od drugiego, a ztąd to pochodzi, iż mój szpaler od dołu aż do góry jest zielony, i grona rodzi, przez co naturalnie liczba takowych znacznie się powiększa. — Robią téż w prawdzie drudzy winiarze zarzuty, iż stojące gęsto szczepy nie mają w ziemi z korzeniami swemi dosyć miejsca ani pożywienia. Lecz moje gęste szczepy rodzą mnóstwo gron, jakie rzadko znaleźć; przeto muszą téż dostateczną mieć przestrzeń i dosyć żywności. Jeżeliby zaś po upływie lat kilku dla swéj rosłości nie miały przestrzeni należytéj, jest atoli czas jeszcze, aby niektóre znowu powyjmować i daléj rozsadzić.

6.

O podlewaniu i mierzwieniu szczepów winnych.

Zaraz przy sadzeniu szczepów winnych tylko na to wzgląd mieć należy, iżby takowe dosyć miały wilgoci. Dla tego nie biję rowu do sadzenia zbyt blisko budynku, lecz na pół, a nawet o trzy ćwierci

łokcia odległości od tegoż, tak żeby woda okapowa na środek rowu, a tém samém na miejsce, w którém znajdują się korzenie, spadywała. Przy zasypywaniu rowu robię ku budynkowi na téjże połowie łokcia zostawionéj bez naruszenia ziemi stałéj ukośną tamkę czyli grobelkę, aby z niéj woda od strony budynku ściekała na korzenie. Takim sposobem zostanie ściana budynku zawsze suchą, a przynajmniéj nie tak mokrą, iżby to budynkowi zaszkodzić mogło. Ku tak ukośnie urządzonéj grobelce naginam zaraz przy sadzeniu końce zrzynków, tak iż szczepy przy samym budynku stać się zdawają, i po nim do góry piąć się mogą. — Na przeciwnéj stronie rowu zakładam zaraz przy zasypywaniu właśnie tak ukośną grobelkę, która naturalnie swoją wysoką stroną zewnątrz podawać się musi, a tak powstaje w na pół łokcia szerokim rowie zagłębienie, w którém woda deszczowa i wszelka inna ciecz, dla przyspieszenia wzrostu tamże wylewana, musi pozostawać i do korzeni przesiąkać. Bardzo dobrą jest rzeczą, jeżeli ta zaklęsłość na okół budynku pozioma; gdyż tym sposobem wszystkie szczepy jednakową odbierać będą wilgoć. Tylko od narożników budynku ku szczytnym stronom urządzam wklęsłość nieco spadzistszą, aby inaczéj pomnażająca się w narożnikach woda okapowa spływała ku szczytom, dokąd pospolicie, szczególniéj w szczycie wschodnim, zawsze mniéj trafia deszczu. Jeżeliby w długo trwające słoty za wiele w zagłębieniu zebrało się wody, na ten czas trzeba tylko w tamce z strony zewnętrznéj mały zrobić otwór, aby też wodę spuścić. Skoro zaś winne szczepy w suchym i piaszczystym zasadzone gruncie, a stawy lub inne wody stojące nie znajdują się w bliskości, z którychby wilgoć pobierać mogły, wtedy też nie za wiele mokrości mieć będą. — W suchych latach dodawałem mojemu szpalerowi winnemu o dwudziestu i cztérech łokciach długości co środę i sobotę po sto wiader wody; nadmieniam, iż takowy na suchym i piaszczystym gruncie był złożony. Na wilgotnym zaś gruncie nie należałoby, jak się samo przez się rozumie, lać tyle. Przeto też dla szczepów na gruncie takowym nie potrzebowałem jeszcze ani w pół tyle wody, a jednakże miałem ztąd właśnie tak dobre grona, jak z gruntu piérwszego. Przy tém zależy też wiele od starości szczepu. Albowiem szczep, który swoje korzenie w dłuż i głąb daleko już rozpostarł, udaje się z swemi latoroślami i gronami częstokroć nawet i na piaszczystym gruncie, nie bywszy podlewanym. Gdy jednak szczep w końcach latorośli więdnie, i nie rośnie już więcéj, a nawet i grona więdnąć zaczynają: tedy już czas wielki, aby go podlać: lepiéj atoli jest, iżby do tego nie przyszło. Z mojemi szczepami wydarzyło się to też razy kilka; lecz podlawszy je, w dwudziestu czterech godzinach postrzegłem, iż całkiem już powiędłe grona swoje dawną świeżość wespół odzyskały. Gdy się więc podlewania nigdy nie zaniedba, szczep nie ucierpi żadnéj w wzroście przeszkody, a grona wcześnie dojrzeją. Jeżeli często gęsto przepadają deszcze, w ten czas nie potrzebne podlewanie. Najmiléj wszelako podlewam rozgrzaną promieniami słonecznemi wodą ze stawów lub kałuż, osobliwie taką, co doskonale błotnista; bo tém samém szczepy zyskują oraz nawóz wyborny; i w istocie, oprócz takiej wody kałużnéj, żadnego innego nie dostają nawozu szczepy moje, a rosną jednak przy tém wyśmienicie i sporo. Gnojówkę atoli uważam za zbyt ostrą. Także i woda od mycia, ile z ługiem pomieszana, wcale nic potém; natomiast woda, w któréj bieliznę płókano, zatém mydło, lecz żadnego mocnego ługu w sobie nie zawierająca, bardzo jest przydatna. W niedostatku zaś wody takiéj podlewałem szczepy moje pod czas wielkiéj suszy też i zimną wodą studzienną, chcąc zobaczyć, czy im nie zaszkodzi; ale żadnéj ztąd nie postrzegłem szkody. Jednakże woda piérwsza lepiéj im służy, niż ostatnia. Przez częstsze podlewanie zdarza się też, iż zamuliwszy się rowek, nie ma już należytego kierunku poziomego: więc taki znowu trzeba za każdą razą odnowić i do piérwszéj przywrócić pory. A że w prawdzie korzenie szczepu znajdują się w rowie, szczep jednak sam z niego nie wystaje, lecz na grobelkę do ściany jest wyprowadzony, zatém to i szuflą albo łopatą bardzo wygodnie uskuteczniać będzie można; bo takowéj szerokości jest za zwyczaj rowek przy moich szpalerach winnych, że w nim robić mogą szuflą; gdyż do gładkiéj ścieszki podobny, po któréj bardzo wygodnie około szpaleru można przechodzić się. Co się zaś wyprzątnie z rowu, kładę na grobelkę od ściany; przez to utrzymuje się w stanie dobrym, a leżące w téj grobelce korzonki włókniste odbierają razem wyborny ztąd nawóz; boć to spławiony jest po większéj części namół. Gdy się tegoż namnoży aż nadto, powiększam onymże i grobelkę zewnętrzną. Dla podwyższenia téjże używam oprócz tego, jeżli tegoż wymaga potrzeba, i innéj jeszcze ziemi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomość statystyczna.

Z ogłoszonego właśnie sprawozdania z czynności rządu królestwa polskiego w r. 1842 okazuje się, iż w tymże roku było w tém królestwie: duchownych świeckich 2248; zakonników 1633; zakonnic 386. W akademii duchownéj i w 11 seminarjach było 351 alumnów. Ogólna liczba wyznawców religii rzymsko-katolickiéj wynosiła 3,622,659 dusz. W r. 1843 przybyły 2 nowe kościoły dla wyznania greckiego (grecko-moskiewskiego R.). Duchownych i sług cerkiewnych tego ostatniego wyznania było 75, szkół 2, uczniów 50. Wiarę grecką przyjęło osób 1444. (Katolików rzymskich, lub greckich, czy innego wyznania ludzi ?R.) Kościołów dla wyznania grecko-unickiego w dyjecezyi chełmińskiéj było 404, klasztorów męzkich 5, duchowieństwa świeckiego osób 224, zakonnego 30. Ludność tych dwóch wyznań (grecko-katolickiego (moskiewskiego R.) i grecko-unickiego) wynosiła ogółem 242,414 dusz. Kościołów protestanckich i domów modlitwy było 327, parafij 67, duchownych 57. Liczba wyznawców luterskich wynosiła 239,767, a reformowanych 3303 dusz; żydów było 509,197. Muhametanów 285, a Cyganów 328. Ludność całego królestwa w r. 1842 była 4,623,312 dusz. Z téj liczby przypadło na samą Warszawę 142,479 mieszkańców, a między niemi 38,000 żydów. *(Rozm. lw.)*

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

W dodatkach do gazety lwowskiéj czytamy następujące ogłoszenie: „Niżéj podpisany podejmuje się urządzić gorzelnie, nie tylko tańsze i trwalsze (?) od dotychczasowych, ale przytém i sam budynek jest o czwartą część mniejszy niż zwykle stawiają, przeto i z tego względu zmniejszają się koszta łożone na ogromne a nie potrzebne mury, oszczędza się robotników, światła i opału, gdyż siedmiu ludzi wraz z siłą dwóch koni uskutecznią w dziesięciu godzinach sześćdziesięcio-korcowy zaciér z wszelkiémi innémi przytém czynnościami, tudzież wypędy z gotowaniem kartofel trzema furami drew. Za obfite wydatki ręczy niżéj podpisany i wzywa niniejszém tych, którzyby chcieli miéć dobre gorzelnie próbami udowodnione i w krótkim czasie swoimi ludźmi wybudowane, aby się po bliższą wiadomość zgłosili do niego do Tarnopola pod nrem 112 na ulicy ruskiéj. Arnold Witoszyński, architekt.” Chociaż czas pomyślności dla gorzelń już minął, w którym sądzono, że gospodarować doskonale a dużo wyrabiać wódki jest jedno i to samo; wszelako tu i ówdzie gorzelnia, zwłaszcza tanio i dobrze urządzona i do potrzeb miejscowych zastosowana, przydać się może. Ktoby zatém potrzebował zakładać gorzelnię, nie źle zrobi, gdy się do pana Arnolda Witoszyńskiego zgłosi, aby powziąść przekonanie o ile jego obietnicom ufać wypada?

Tegoroczne winobranie w Węgrzech zawiodło nasze świetne nadzieje — bo jest gorszém od przeszłorocznego: gron było i mało i nie dobre. Góry tokajskie (Hegialia) zrobiły różnicy na kilkakroć stotysięcy beczek. Powszechnie mówią, że nadomiar złego tegoroczne wina nie dadzą się konserwować, tak dla zbytniéj słodyczy (?R) gron, z których je wytłoczono, jak i dla tego, że w samych już gronach szkodliwa fermentacja była się zawiązała. Zrobiono spostrzeżenie, że tegoroczne suchorożna nawet i trzy dni przechować się nie dały, uległy bowiem zaraz pleśni i zupełnemu zepsuciu się, i dla tego téż nie można ich było nawet użyć do poprawy win dawniejszych. (Wypadło je wyrobić na wódkę. R.)

(Wyjątek z gaz. lw.)

Targ na woły we Lwowie w poniedziałek 16 listopada. Przypędzono 300 sztuk wołów. Sztukę ważącą po 12—13 kamieni mięsa, a mającą 1½ kamienia łoju płacono po 31 złr.; a sztukę ważącą po 15—16 kamieni mięsa a mającą po 3 kamienie łoju płacono po 42—43 złr m. k. Cetnar łoju topionego płaci się po 16—17 złr., a para skór wołowych po 17—18 złr. m. k.

Ceny innych produktów stoją w mierze. Garniec okowity 30° płacą po 4 złr. 20 kr. w. w. Produkt ten bardzo poszukiwany. O sprzedażach w partjach wielkich nie słychać témi dniami. Mimo widocznego nieurodzaju kartofel jeszcze na początku lata poprzedano niegotową gorzałkę w wielkich partjach za bezcen. Nie dziw, gdy się kto naraża na znaczną stratę, mając dużo na stronę równego zysku prawdopodobieństwa; ale tych, co bez obliczenia takiego prawdopodobieństwa, na ogromne straty się narażają, od zarzutu karygodnéj lekkomyślności uwolnić w żaden sposób nie można.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.